NOWY ŚWIAT
TYGODNIOWY DODATEK GŁOSU CZYTELNIKA
Rok I Niedziela 12. XI. 1950 r. Nr 3

Dr Stanisław Brzeziński

# U ŹRÓDEŁ ENERGII ATOMOWEJ

## W 83 rocznicę urodzin Marii Curie-Skłodowskiej

**„...Należy postawić sobie pytanie, czy poznanie tajemnic przyrody będzie dla ludzkości pożyteczne, czy też może wiedza przyniesie jej więcej szkody, jak pożytku? Charakterystycznym przykładem są tu odkrycia dokonane przez Nobla: materiały wybuchowe... w rękach wielkich zbrodniarzy pchających narody do wojny. Osobiście należę do ludzi, którzy myślą, że ludzkość osiągnie więcej dobra, niż zła, przez wykorzystanie nowych odkryć naukowych."**

Słowa te zostały wypowiedziane wobec aeropagu uczonych całego świata, 6 czerwca 1905 roku, przez jednego z największych fizyków ówczesnych, Piotra Curie, który wraz ze swą żoną, Marią Skłodowską-Curie, w 1898 r. odkrył promieniowanie smółki uranowej, otworzył drogę współczesnej atomistyce.

* * *

Dnia 7 listopada 1867 roku, w domu przy ulicy Freta nr 16 w Warszawie — jak głosi wmurowana tam tablica pamiątkowa — „przyszła na świat Maria Skłodowska-Curie, która w roku 1898 odkryła pierwiastki promieniotwórcze: Polon i Rad".

Na gmachu Warszawskiego Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, przy ulicy Krakowskie Przedmieście 66, widnieje inna tablica, na której czytamy:

**„W tym gmachu, w Pracowni Fizycznej, kierowanej przez J. Boguskiego, w latach 1890—91, rozpoczęła pracę na polu naukowym Maria Curie-Skłodowska (1867—1934)."**

Oto zwięzły komunikat, złożony Akademii Francuskiej 12 kwietnia 1898 roku za pośrednictwem członka tej Akademii, profesora Lippmanna, a podpisany przez Marię Skłodowską-Curie:

„Dwie rudy uranu — smółka i chalkolit, wykazują znacznie silniejszą aktywność, niż uran. Zjawisko to jest bardzo znamienne i zdaje się wskazywać, że rudy te mogą zawierać pierwiastek znacznie aktywniejszy, niż sam uran."

Komunikat ten oznajmiał światu przewrót o nieobliczalnych wówczas konsekwencjach dla nauki.

Promieniotwórczość była odkryta.

Odkrycie Polonu i Radu było już dziełem kilku następnych miesięcy. W roku 1903 Maria Skłodowska-Curie, wraz ze swym małżonkiem, Piotrem Curie, otrzymuje najwyższe ówczesne odznaczenie naukowe, tzw. „Nagrodę Nobla".

* * *

Na skromnym, wiejskim cmentarzu, w miejscowości Sceaux pod Paryżem, prosty napis na marmurowej, białej płycie oznajmia miejsce spoczynku pary małżonków, ludzi skromnych a wielkich mocą odkrywczego geniuszu: Piotra (1859—1906) i Marii ze Skłodowskich Curie (1867—1934).

I oto między tymi napisami na pamiątkowych tablicach mieści się całe życie; życie dwojga ludzi, wielkich myślą i duchem, prawdziwie genialnych uczonych, którzy swoimi odkryciami naukowymi zrewolucjonizowali naukę. Dali oni ludzkości do ręki nową, potężną broń, w postaci leczniczego pierwiastka, radu i zjawiska promieniotwórczości, prowadzącego do odkrycia i podporządkowania woli człowieka energii atomowej.

Badania Marii Skłodowskiej-Curie i jej męża, Piotra Curie, w dziedzinie promieniotwórczości, popchnęły współczesny świat naukowy do dalszych poszukiwań w dziedzinie promieniotwórczości i wyzwolenia energii atomowej. Inna para uczonych, również laureatów nagrody Nobla, córka Wielkiej Marii i Piotra Curie — Irena, i jej mąż, profesor Joliot, niezmordowany uczony, twórca stosu atomowego, a jednocześnie niezmordowany bojownik o pokój — poszła po tej samej drodze rozwijając wiedzę o energii atomowej.

Razem z Piotrem Curie wierzymy, że wyzwolona dzięki zjawisku radu i promieniotwórczości — potężna energia atomowa, przyniesie ludzkości nie zgubę i zagładę, jak pragną imperialistyczni podżegacze wojenni, lecz trwały pokój i dobrobyt.

# Co dałoby ludzkości zmniejszenie zbrojeń

Dwa razy wtrącono już ludzkość w piekło wojen światowych. Trzecia wojna, do której uparcie dążą imperialiści w nadziei zdobycia władzy nad światem, przeszłaby poprzednie grozą i stratami materialnymi.

Przygotowania do wojny, sama wojna z jej ogromnymi ofiarami i zniszczeniami, a później konieczność częściowej chociaż odbudowy — wszystko to jest dla imperialistów jedynie dodatkowym dobrym interesem. Dla narodów natomiast to tylko wzrost podatków i armaty zamiast masła, to pozbawienie mas pracujących elementarnych praw i zagłada milionów istnień ludzkich.

Na całym świecie ludzie zdecydowanie występują przeciwko krwawaniom wojennym przeciwko wyścigowi zbrojeń, przeciwko obniżaniu stopy życiowej ludności krajów kapitalistycznych. Wiedzą oni jak wielkie bogactwa narodowe można by ocalić, gdyby ograniczyło się zbrojenia. O wielkich zaś stratach materialnych, które niosą ze sobą wojny, wiedzą z tragicznych doświadczeń lat ubiegłych.

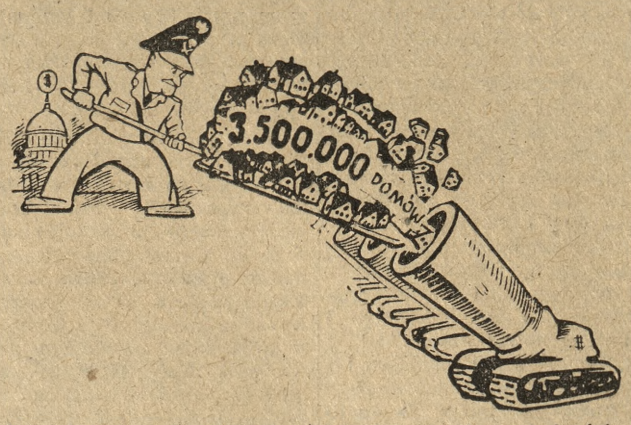


### A teraz oddajemy głos cyfrom...

W czasie I wojny światowej w skład walczących armii wchodziło 30 milionów ludzi, w czasie II wojny — 110 milionów. Byli to najzdrowsi i najsilniejsi ludzie każdej z walczących stron. Większość pozostałej ludności tych państw pracowała na tyłach dla zaopatrzenia swych armii.

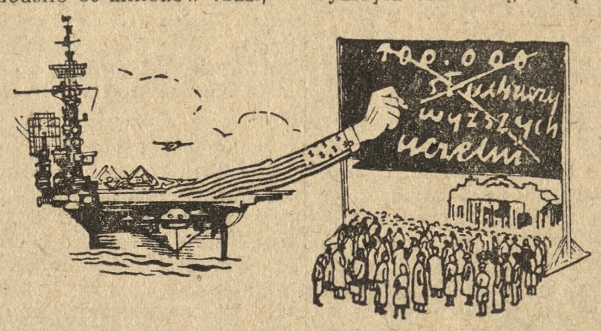


Wyobraźmy sobie o ile wzrosłaby produkcja środków wytwórczych i przedmiotów pierwszej potrzeby, gdyby pracę tych milionów rąk wykorzystano dla pokojowego rozwoju!

Koszta II wojny według prowizorycznych obliczeń ekonomistów burżuazyjnych, którzy zawsze wolą umniejszać straty poniesione przez narody na skutek wojen, wyniosły sądząc wyłącznie z budżetów państw walczących — 1117 miliardów dolarów. Jeżeli dodamy do tego straty gospodarcze zainteresowanych państw (zbombardowane domy i fabryki, wypalone miasta i wsie, wysadzone mosty, zniszczone warsztaty produkcji, transport, łączność itd.) otrzymamy astronomiczną cyfrę: 4000 miliardów dolarów. Dwadzieścia siedem razy przewyższyła ona sumę, którą opłaciła ludzkość I wojnę światową.

### Dochód narodowy na tle zbrojeń

W przeddzień II wojny dochód narodowy w kapitalistycznej części świata wynosił 558 dolarów na głowę ludności. A wojna kosztowała tę ludność, wyłączywszy naturalnie kapitalistów, aż po 3000 dolarów na człowieka. Za te pieniądze trzyosobowa rodzina mogłaby wybudować sobie murowany dom i nabyć osobowy samochód!

Sumy, które rząd USA wydaje na planowaną III wojnę, o wiele przewyższają sumy wydatkowane przez rząd hitlerowski w dobie jego przygotowań do ostatniej wojny. Sumy te pochłaniają 80% budżetu państwowego i 20% dochodu narodowego Stanów Zjednoczonych.

Roczne wydatki wojenne w budżetach państw marshallowskich wynoszą przeszło 7 miliardów dolarów. W Anglii prawie jedną piątą część dochodu narodowego rząd przeznacza na cele wojny.

Obłędny wyścig zbrojeń kosztuje narody USA i państw zachodnio-europejskich 60—65 miliardów dolarów rocznie. Suma ta stanowi prawie połowę wartości całego wyposażenia przemysłowego, transportowego i energetycznego St. Zj., tego najbardziej technicznie rozwiniętego państwa kapitalistycznego.

### I znowu trochę cyfr...

Amerykański gen. Bradley oświadczył na posiedzeniu nawy państwowej USA, że na uformowanie i wyposażenie jednej dywizji pancernej potrzeba 500 milionów dolarów. Takich dywizji, według obliczeń amerykańskich imperialistów, winno być w Europie zachodniej około 50. A koszta takiego „pancernego przedsięwzięcia" w Europie zach. równają się kosztom wybudowania 3,5 milionów domów jednorodzinnych... To znaczy, że 15 milionów ludzi z suteren mogłoby zamieszkać w przyzwoitych warunkach, a ich dzieci, rachityczne lub zagrożone gruźlicą odzyskałyby czy zachowały zdrowie. 325 takich domów — to jeden bombowiec. Jeden okręt wojenny — to nowe mieszkania dla ludności sporego miasteczka.

Na zachodzie miliony dzieci nie mogą się uczyć z braku środków finansowych ich rodziców. Zamiast szkoły i wiedzy daje im się, i to nie dla wszystkich możliwą do uzyskania, pracę ponad siły. A za pieniądze narodowe na przykład, które wydaje się na jeden lotniskowiec, można by zapewnić

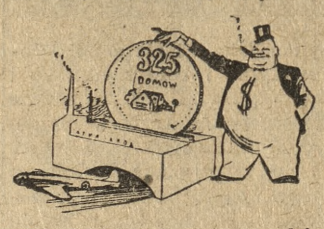


byt i naukę 100 tysiącom dzieci. Za te pieniądze 50 tysięcy młodzieży mogłoby ukończyć średni i wyższy zakład naukowy. Profesor Joliot-Curie obliczył, że koszta budowy jednego krążownika równe są kosztowi wybudowania 10 instytutów naukowo-doświadczalnych...

Jeden dzień brudnej wojny w Vietnamie kosztuje rząd francuski tyle, ile trzeba by wydać na wybudowanie 111 szkół... A brak szkół we Francji jest bardzo dotkliwy, szczególnie szkół w porządnych pomieszczeniach i należycie wyekwipowanych.

### Ale militaryści nie chcą pokoju!

Wyżej podane cyfry nie przemawiają jednak do militarystów. Oni dążą do wojny i wzmagają zbrojenia.

Rząd ZSRR niejednokrotnie już zwracał uwagę przedstawicielom państw zachodnich na konieczność ukrócenia zbrojeń. W 1927 roku na forum Ligi Narodów wzywał do ogólnego rozbrojenia. Gdy kapitaliści pozostali głusi na te wezwania, w tejże Lidze Narodów Związek Radziecki proponował chociażby ograniczenie zbrojeń. W odpowiedzi na te propozycje kapitalistyczne rządy zachodnie zaczęły zbroić Hitlera!

Obecnie rząd radziecki domaga się od ONZ wydania zakazu używania broni atomowej i zmniejszenia zbrojeń pięciu wielkich mocarstw o jedną trzecią.

Gdyby ten projekt został zrealizowany, narody Stanów Zjednoczonych i państw Europy zachodniej zyskałyby dla zaspakajania swoich potrzeb życiowych około 30 miliardów dolarów rocznie.

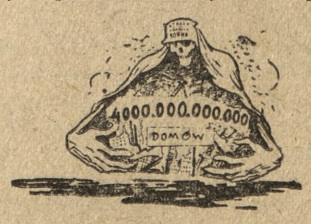


### A tymczasem...

W związku z amerykańską agresją na Koreę, Truman zażądał od Kongresu wyasygnowania dodatkowych 10 miliardów dolarów na cele wojny. Znowu więc podwyższy się podatki w USA i obniży tym samym stopę życiową ludzi pracy.

* * *

Te wszystkie cyfry pozwolą nam uzmysłowić sobie wielkość przestępstwa militarystów zachodnich, którzy dla swoich niecnych celów grabią własnych współobywateli z ich dochodu narodowego. Ale ludność krajów kapitalistycznych wie, że potężny Front Pokoju zniweczy wojenne knowania i do wojny nie dopuści.

**H. R.**

# Polska literatura u radzieckich przyjaciół

Sztuczne przegrody, jakie wzniosły rządy przedwrześniowe w okresie międzywojennym pomiędzy nami a życiem kulturalnym narodu Związku Radzieckiego, zahamowały popularyzację literatury polskiej w tym kraju. Mimo to poprzez słupy graniczne postępowi pisarze obydwu narodów nie tracili tej łączności.

Świadczą o tym liczne wydania książek autorów polskich w języku rosyjskim. Już w pierwszych latach po Wielkiej Rewolucji Październikowej ukazały się w przekładzie — „Ludzie bezdomni" St. Żeromskiego, jego opowiadania z czasów powstania, „Wybór poezji" — Marii Konopnickiej, powieść „Kordian i Cham" i „Pawie Pióra" Leona Kruczkowskiego, powieści „Hekuba" i „Meyer Ezefowicz" — Elizy Orzeszkowej, „Chłopi" i „Ostatni Sejm Rzeczypospolitej" oraz inne utwory Władysława Reymonta „Na nowej drodze" i „Żołnierze" A. Rudnickiego.

Specjalną pozycję zajmują wydania dzieł Adama Mickiewicza. Na czoło ich wysuwa się przepiękny, wierny przekład „Pana Tadeusza" na język ukraiński przez Maksyma Rylskiego, któremu naród ukraiński zawdzięcza również tłumaczenia „Eugeniusza Oniegina", „Jeźdźca miedzianego" i wielu lirycznych utworów Aleksandra Puszkina. Maksym Rylski stoi obecnie na czele redakcji zbiorowego 5-tomowego wydania pism Adama Mickiewicza, ukazujących się nakładem „Goslitizdatu" (Państwowego Wydawnictwa Literatury). Krytyka radziecka wysoko oceniła przekłady Rylskiego, a za „Pana Tadeusza" otrzymał on nagrodę stalinowską.

Obok Mickiewicza popularyzowane są również utwory Juliusza Słowackiego. Pierwszy tom w tłumaczeniu ukazał się już w Moskwie nakładem tego wydawnictwa. Z dzieł Henryka Sienkiewicza wyszły już w przekładzie: „Krzyżacy", „Janko Muzykant", „Latarnik" i „Młody Herkules". Niektóre nakłady Sienkiewicza były kilkakrotne. W czasie II wojny światowej nie zaniedbywano dalszych przekładów dzieł autorów polskich. Ukazuje się ponownie „Zbiór utworów" Marii Konopnickiej i „Placówka" Prusa.

Po wojnie ilość utworów tłumaczonych na język rosyjski z każdym rokiem wzrasta. Ukazała się w bardzo ładnym wydaniu „Stara Baśń" — Kraszewskiego z ilustracjami laureata nagrody stalinowskiej Sokołowa — Skali.

Wydawnictwo literatury zagranicznej w roku ub. rzuciło na rynek księgarski zbiorowe wydanie utworów polskich pt. „Nowe opowiadanie polskie", na które złożyły się: „Po obydwu stronach mostu" J. Putramenta, „Danusia" Boguszewskiej, „Stasiek" St. Kowalskiego, „U nas na Śląsku" M. Jarochowskiej i inne utwory. Nakładem tegoż wydawnictwa ukazały się w roku bież. Pytlakowskiego „Fundament" i zbiór utworów Szenwalda „Ramię przy ramieniu". W obecnym roku ukazało się również „Zbiorowe Opowiadanie" — Stefana Żeromskiego i „Faraon" Prusa.

Do popularyzacji literatury polskiej przyczynia się poważnie czasopismo „Ogoniok" którego biblioteczka wypuszcza na rynek księgarski masowe wydania autorów polskich. „Wiersze dla dzieci" Tuwima ukazały się w nakładzie 150 tys. egzemplarzy. Tą samą ilością nakładu objęte zostały utwory współczesnych autorów polskich. Rok bież. przyniósł czytelnikom radzieckim drugi tom utworów Słowackiego, trzeci tom dzieł Adama Mickiewicza, „Wybór poezji" — Władysława Syrokomli i Ignacego Krasickiego, „Komornicy" — Władysława Orkana i „Martę" — Elizy Orzeszkowej. Większość przekładów autorów polskich ozdabiają ilustracje najlepszych artystów grafików radzieckich w większości laureatów nagród stalinowskich. Nad przekładami autorów polskich pracują pisarze radzieccy M. Asiejew, S. Gorodecki, M. Zienkiewicz, W. Ługowski, A. Gatow a przede wszystkim wymieniony już Maksym Rylski.

Gdy już mowa o popularyzacji piśmiennictwa polskiego w przekładach w Zw. Radzieckim trzeba wspomnieć, że wielkie nasze rocznice ku czci Mickiewicza czy Słowackiego obchodzone były w Związku Radzieckim nie mniej uroczyście niż u nas. Dla ilustracji podajemy zdjęcie z uroczystej akademii ku czci Słowackiego w Moskwie w stulecie jego zgonu.

**Henryk Barański**

Wilam Horzyca
dyrektor Państwowych Teatrów w Poznaniu

# O BERNARDZIE SHAW

W ojczyźnie swej, Wielkiej Brytanii, niezbyt wielkim cieszył się Bernard Shaw uznaniem. Przeciętny Anglik, o ile w ogóle słyszał o nim, uważał go za błazna, a w najlepszym wypadku za dowcipnisia. Nic więcej. Ale równocześnie tenże przeciętny Anglik pamię-

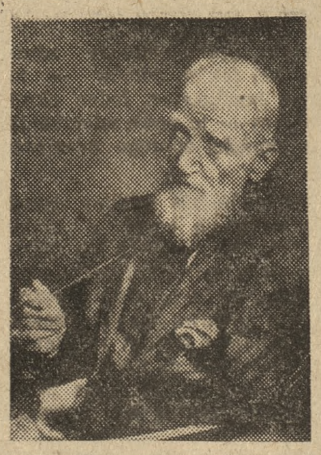

tał mu dobrze i nie mógł darować drwin i kpin z Albionu i jego obywateli, tak zgryźliwie charakteryzowanych w każdej niemal shaw'owskiej komedii. Bo już to przyznać trzeba: rodaków swych, Anglików, nie szczędził on, mówiąc im wśród kaskad śmiechu najdotkliwsze, najboleśniejsze, najzjadliwsze prawdy. Nic więc dziwnego, że gdy przed 14 laty G.B.S. (pod takim anagramem Shaw znany w Anglii od wielu lat) święcił 80 rocznicę urodzin, „narodowa" instytucja, jaką jest BBC (radio angielskie) nie dopuściło go podobno do swych mikrofonów.

Ale to nie umniejszyło mu sławy. Równocześnie bowiem półgębkiem zaczęto bąkać, że Shakespeare i Shaw niedaleko siebie się mieszczą nie tylko w indeksie nazwisk angielskiej literatury. Tak więc wielki narodowy „bluźnierca" G.B.S. urósł w końcu do godności narodowej sławy.

Stało się to jednak trochę późno, bo po 80 rocznicy urodzin, kiedy to nieraz przypominano autorowi „Pigmaliona", że właściwie nie jest Brytyjczykiem, gdyż urodził się w irlandzkim Dublinie (1856). Tymczasem Shaw właściwie Irlandczykiem nie jest. Pochodzi on z kolonistów angielskich, osadzonych pod Dublinem jeszcze w XVII wieku, i jest potomkiem starej rodziny brytyjskiej.

Najdonioślejszym zdarzeniem w życiu Shaw'a było jego zetknięcie się w r. 1883 z amerykańskim socjalistą Henry Georgem, a przez niego z socjalizmem. Ta idea zelektryzowała jego duszę i umysł. Nie ustawał odtąd w dociekaniach i pracy. Zabiera się do studiowania Marksa, wertuje jego „Kapitał" i zostaje wyznawcą dość swoiście przez Shaw'a pojętej nauki (np. córka Marksa, Eleanor, jest wzorem wspaniałej postaci, Jennifer Dubedat w „Lekarzu na rozdrożu". Niebawem wraz z małżonkami Webb i innymi organizuje Towarzystwo Fabiańskie (później należał tu również H. G. Wells), będące ruchem inteligenckim, który jednak nie znajduje poparcia angielskiej klasy robotniczej. Należy przy tym podkreślić jego nadzwyczaj serdeczny stosunek do Związku Radzieckiego, w którym przebywał w 1931 r., gdzie obchodził swój 75-letni jubileusz. W ZSRR rozumiano w pełni czym jest geniusz Shaw'a, czego najlepszym dowodem rozmowa Lenina z dziennikarzem angielskim Ransomem, w której Lenin wystąpił w obronie powagi i wielkości myśli Shaw'a a przeciw tym, co go uważali tylko za kpiarza. Lenin ocenił wielkiego Anglika bez porównania głębiej, niż to uczynił Lew Tołstoj, traktujący Shaw'a w korespondencji z nim jak rozwydrzonego malca

Idee socjalistyczne obudziły w Shaw pisarza dramatycznego. Sam opowiada gdzieś, że zobaczywszy, iż jego artykuły i przemówienia nie trafiają do ludzi, postanowił tę samą treść ubrać w formę... komediową. Ale tradycyjny i konwencjonalny teatr był mu czymś śmiertelnie wrogim, i dlatego, gdy na horyzoncie ukazała się północna gwiazda Henryka Ibsena, Shaw stał się jego zapalonym wyznawcą i zwolennikiem, upatrując w dramatach Ibsena, ukazujących współczesność z jej problemami i ludźmi, drogowskaz dla siebie samego i dla całej nowej dramaturgii. I tak, jak Ibsen był tragikiem tej epoki, tak Shaw postanawia być jej komediopisarzem. Że go to w rezultacie wywiodło daleko poza ibsenowskie granice, to w dużej mierze zasługa problematyki społecznej, będącej kręgosłupem dzieła Shaw'a, ale dość obcej Ibsenowi. Ta problematyka dnia dzisiejszego sprawiła, że każdy utwór Shaw'a, był „krzykiem tego pokolenia". Było to „dziś" ukazane w zwierciadle sztuki i teatru, „dziś" nie osłonięte żadnymi romantycznymi i nieromantycznymi mgiełkami, ale prawdziwe, nagie, rzec by można z Słowackim „nagością bezczelni".

Posypało się teraz tych komedii co niemiara. Co rok niemal, to prorok. A więc „Domy wdowie" (Szczygli zaułek) w r. 1892, grane zaraz, ale bez powodzenia, potem „Profesja pani Warren" (1898), z miejsca zabroniona przez cenzurę i wystawiona dopiero w r. 1902. Jeszcze przed końcem stulecia powstała „Candida", „Męże i broń", (ten tytuł, to początek „Eneidy" Wergilego; dlaczego polskie teatry tak okropnie go zniekształcają? Np. „Żołnierz i bohater"). Po r. 1900 powstają „Major Barbara", „Pierwsza sztuka Fanny", „Człowiek i nadczłowiek", „Pigmalion" i wiele innych aż po „Dom złamanych serc" i „Świętą Joannę" (1920). Gdy się doda że książkowe wydania tych komedii zaopatrzone są w ogromne wstępy „teoretyczne", do których czasem komedia wydaje się dodatkiem, zrozumie się ogrom pracy Shaw'a i jego niezwykłą płodność, każącą mu nie rozstawać się z piórem nawet wówczas, gdy był 94-letnim starcem.

Co wiązało wszystkie te dzieła, spłodzone niemal w ciągu pół wieku, co stanowi wspólny ich mianownik? Negatywnie biorąc, wiąże je wspólna niechęć do t. zw. romantycznego widzenia świata, które to widzenie polega w najlepszym wypadku na niedopatrzeniu, a w gorszym na świadomym niewidzeniu. Cały świat był dla tych epigonów romantyzmu rodzajem ferii, gdzie rzeczywistość tak szczelnie otulona była jakimiś puchami pseudopoezji, tiulowymi szatami jakoby marzenia, że nic dotykalnego pod tymi mgiełkami dojrzeć nie było można. Ci ludzie w tiulach nie jedli, nie pili, nie kochali, a żyli jakby tylko zapachami i kroplami rosy.

I znalazł się Shaw w sytuacji owego chłopaka z baśni Andersena, który sam tylko z całego dworu zobaczył, że król idzie nieubrany. Ten chłopak Andersena, owo enfant terrible z bajki, to jest właśnie Bernard Shaw. Obaj zobaczyli, że świat nie jest tym, za co się podaje, że realność świata naszego wygląda zupełnie inaczej, aniżeli się to imć romantycznym mościom wydawać raczyło. Trzeba więc świat zobaczyć raz jeszcze, zobaczyć go na nowo, bez przysłonek i komentarzy, takim, jakim jest, jako eus realissimum. Do tego celu służył Shaw'owi ibsenizm, który stanowił dlań prolegomena do realizmu, a szkołą realizmu stały się dla niego idee socjalizmu, ujmujące świat nie od strony estetycznych mgiełek, ale od doczesnych podstaw życia, od jego zrębów zasadniczych. To nie znaczy, by Shaw nie był poetą, ale poezja jego nie rodziła się z niedowidzenia, lecz przeciwnie, z widzenia na wskroś i do głębi. Dlatego nie bał się on współczesności i rzeczywistości jeszcze nieocukrowanej, bo on sam przemieniał ją w wizję poetycką, ale tym razem w wizję prawdy, a nie pseudopoetyckiego domniemania.

*

Rzecz ciekawa, że ten właśnie Shaw, namiętnie doczesny i realistyczny, znajdował w Polsce zawsze wielu słuchaczów i wielbicieli. I może dzięki temu stosunki nasze z Shaw'em były żywsze niż innych krajów i narodów. W Polsce bowiem (w Warszawie) odbyła się jedna czy dwie jego prapremiery („Wielki Kram"), a zdaje się kilka premier kontynentalnych. Zasługa to w dużej mierze tłumacza dzieł Shaw'a, Fl. Sobieniowskiego oraz A. Szyfmana. Poza tym komedie jego grane były często i z dużym powodzeniem na wszystkich scenach polskich. Np. „Profesję pani Warren" wystawił Pawlikowski już w 1906 (4 lata po premierze angielskiej) we Lwowie, przy czym doszło do głośnych protestów i demonstracji obrażonych sztuką „cnotliwców". Nie ma też większej sztuki Shaw'a (może poza „Drugą wyspą Johna Bulla"), która by u nas grana nie była. Sam Shaw bawił w Polsce tylko przejazdem, udając się do Moskwy, utrzymywał jednak bliskie stosunki z wieloma Polakami, a jednemu z naszych poetów, gdy go przed wojną zapraszał do Polski i tłumaczył mu, jak jest u nas znany i lubiany, Shaw odparł: „Wie pan, to niedobrze. Wolę jechać do Francji. Tam mnie nikt nie zna, nigdzie mnie nie grają; tam mam spokój".

Na scenie poznańskiej grywano Shaw'a dosyć dużo, wzorując się w tym na repertuarze krakowskim i lwowskim. Już więc przed tamtą wojną grano tu nawet „Majora Barbarę". Tej tradycji pozostają nasze teatry dramatyczne wierne aż po dziś, a prawdopodobnie w następnym roku ujrzymy w Poznaniu „Androklesa i lwa", który utwór byłby wówczas wystawiony na scenie polskiej po raz pierwszy.

# Triumf nauki „patriarchy fizjologów"

*W sierpniu 1935 roku sędziwy Iwan Pietrowicz Pawłow — „patriarcha fizjologów świata", przewodniczył na XV Międzynarodowym Zjeździe Fizjologów w Leningradzie. Do Związku Radzieckiego przybyli wówczas z okazji zjazdu przedstawiciele prawie wszystkich państw. Nie było tylko reprezentantów nauki rasistowskiej, opanowanych już wtedy obłędną myślą o podboju wolnych narodów. Na zakończenie zjazdu Pawłow, który prawie cały swój pracowity żywot spędził w laboratoriach naukowych, wygłosił przemówienie polityczne — co znalazło wielkie zdumienie zebranych. 86-letni Pawłow mówił do przedstawicieli nauki światowej o potrzebie utrwalenia pokoju, przestrzegał przed wojną jako „zwierzęcą metodą rozwiązywania problemów życiowych", nazywał wojnę „metodą niegodną myśli ludzkiej z jej tak niezmiernymi zasobami i możliwościami".*

W cztery lata później wybuchła wojna światowa. I. P. Pawłow, zmarły w roku 1936 nie zaznał jej okrucieństwa, ale i nie doczekał największego w dziejach triumfu oręża radzieckiego. Nauka Pawłowa przetrwała jednak próbę czasu. W czasie wojny instytuty Pawłowskie hojnie szafowały doświadczeniami nabytymi w ciągu kilkudziesięciu lat pod kierunkiem samego Pawłowa i spieszyły z wydatną pomocą służbie sanitarnej na frontach. Toteż w 35-tomowym dziele na temat „Doświadczeń medycyny radzieckiej podczas wielkiej wojny narodowej 1941—1945 r." zaakcentowano bardzo wyraźnie, iż wyniki prac I. P. Pawłowa odegrały doniosłą rolę również w czasie wojny. Niedawno, bo na wspólnej sesji Akademii Nauk ZSRR i Akademii Nauk Medycznych ZSRR odbytej w dniach 28 VI — 4 VII 1950 z całą konsekwencją przeprowadzono tezę o podstawowym znaczeniu nauki Pawłowa dla medycyny współczesnej.

Na sali obrad w Domu Uczonych w Moskwie zasiadło ponad 1000 biologów, fizjologów i medyków. Akademik K. M. Bykow mówił o „rozwoju idei I. P. Pawłowa" wywodzącej swój rodowód z podstawowych prac Karola Darwina, ujmującej organizm w nierozerwalnej łączności z otaczającym go światem, wyjaśniającej najbardziej złożone procesy psychiczne w oparciu o doświadczenie i metodę myślenia dialektycznego. Prof. Iwan Smoleński mówił o zastosowaniu nauki Pawłowa przy zaburzeniach wyższych czynności nerwowych. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, nie przypominająca w niczym grzecznościowej wymiany zdań w gronie zaśniedziałych molów książkowych. Przeciwnie.

Z żywiołową bojowością i z całą bezwzględnością obnażono niedomagania poszczególnych uczonych — nawet uczniów Pawłowa, jak L. A. Orbeli — którzy albo zaniedbali obowiązków wznoszenia wiedzy radzieckiej na coraz wyższy poziom, albo w praktyce nie kontynuowali odziedziczonych doświadczeń. W referatach podkreślono to, co z nauki Pawłowa dla rozwoju medycyny współczesnej jest najistotniejsze: że podstawowe znaczenie dla całego organizmu ma kora mózgowa, że za jej pośrednictwem czynniki zewnętrzne oddziałują na narządy wewnętrzne podporządkowane w ten sposób mózgowi; że organy wewnętrzne za pośrednictwem systemu nerwowego informują nieustannie korę mózgową o procesach zachodzących wewnątrz organizmu. W ten sposób układ nerwowy ustroju odgrywa rolę pośrednika między wszelkimi bodźcami środowiska zewnętrznego i wewnętrznego. Jest to pawłowowska idea „nerwizmu", czy neurotyzmu, jak się dziś mówi w Związku Radzieckim. Stąd powstaje możliwość leczenia chorób wewnętrznych serca, żołądka, wątroby, płuc i chorób umysłowych, na które dotychczas nie było środków, przez wpływanie na cały ustrój nerwowy, czy poszczególne odcinki nerwów.

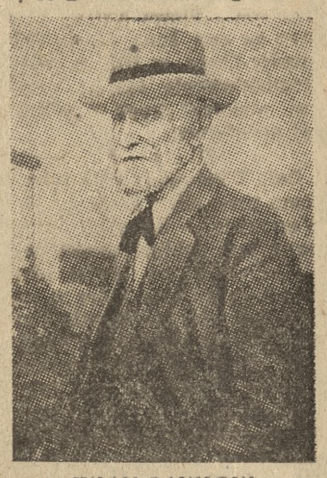

*IWAN PAWŁOW*

W świetle idei „nerwizmu" upada pogląd na chorobę jako ognisko miejscowego uszkodzenia w organiźmie jako wynik „taniego" — jak mówił Engels — materializmu, dalekiego od metodologii materializmu dialektycznego, którym kierował się Pawłow. W świetle jego nauki nie można w żaden sposób rozgraniczać strony psychicznej człowieka, od somatycznej czyli cielesnej.

Pawłow doszedł do tych zdawałoby się, prostych, ale w swoim czasie rewolucyjnych wyników, ocenionych nawet przez jurystów zachodnich, którzy w 1904 roku przyznali mu nagrodę Nobla.

* * *

W Polsce popularną stała się postać „patriarchy fizjologów" dopiero w ubiegłym roku, setnym roku od daty urodzin. Spopularyzowany został wówczas dorobek naukowy Pawłowa w szerokich kołach społeczeństwa. Medycyna, szczególnie ta oparta na przedwrześniowych studiach, zdobyczy naukowych Pawłowa — za małymi wyjątkami — w praktyce sobie nie przyswoiła. Ze szczególnym wypadkiem jednak potwierdzającym w całej rozciągłości teorię I. P. Pawłowa, spotykamy się w Zakładzie Wodoleczniczym dr. Jana Żniniewicza, tegorocznego laureata nagrody naukowej miasta Poznania.

**A. W. Walczak**

# U źródeł życia organizmów

## Olga Lepieszyńska, wielka uczona i rewolucjonistka obaliła teorię Virchowa

Rewelacyjne odkrycie prof. Olgi Lepieszyńskiej w dziedzinie biologii są dziś ośrodkiem najżywszego zainteresowania świata naukowego Rząd Radziecki, doceniając jej wielkie odkrycia, odznaczył jej pracę nagrodą stalinowską.

Na czym polega jej wielki wkład w dziedzinę biologi'? Oddajemy głos samej uczonej, która w sposób niezmiernie popularny dzieli się z czytelnikami pisma „Włościanka" swymi odkryciami

„W laboratorium Uniwersytetu Moskiewskiego — pisze prof. Lepieszyńska" — pod moim kierunkiem przeprowadzone zostały badania nad powstawaniem komórek w żywym organiźmie. Postanowiliśmy zbadać, jak bardziej prosta materia niż komórka — żółtko i białko — zmieniają się w czasie rozwoju zarodka. Interesowało nas czy z żółtka i białka nie powstają komórki? Okazało się, że istotnie żółtko w czasie wylęgania jajka ulega zmianom. Przede wszystkim powstają w masie żółtkowej kuleczki, w których nie ma jeszcze żadnych oznak komórki, nie ma jeszcze jądra, lecz jest natomiast drobna masa ziarnista.

Śledząc z dnia na dzień za zmianami w jajku kury zauważyliśmy, że w żółtku powstało stopniowo jądro — innymi słowy kulki żółtka przekształciły się w rzeczywiste komórki, które jak wszystkie inne komórki zaczęły się dzielić i tworzyć zarodki krwi i naczyń. Stąd wyciągnęliśmy dwa ważne wnioski. Po pierwsze żółtko nie jest martwą odżywczą materią i tworzy komórki, po drugie nowe komórki powstają nie tylko drogą podziału komórek, lecz również drogą rozwoju żywej materii. Zbadaliśmy dalej, że w procesie podziału komórek powstają komórki z żywej materii, z protoplazmy macierzystej komórki. Rozwój ten przechodzi te same stadia co komórki powstałe w żywej materii. W ten sposób wbrew teoriom Virchowa, twierdzącym, że komórka rodzi tylko komórkę, my uczeni radzieccy oświadczamy, że **każda komórka powstaje z żywej materii, składającej się z ciałek białkowych, zdolnych do przemiany materii i rozwoju.**

Zbadaliśmy szczegółowo rozwój białka i okazało się, że w białku tworzą się komórki, które tak samo jak żywe komórki, rosną i rozmnażają się. W ten sposób udało się wykazać błędy tych uczonych którzy uważali białko kury za martwą materię, służącą tylko dla żywienia zarodka. Badania nasze udowodniły, że również białko tworzy komórkę, lecz jakie są dalsze losy tych komórek jeszcze nie wiemy. Engels, przyjaciel wielkiego uczonego Marksa pisał:

„... wszędzie gdzie istnieje ciało białkowe nie będące w procesie rozkładu, spotykamy zjawiska życia". Wychodząc z tego założenia Englesa doszliśmy do wniosku, że jeżeli wydzielimy żywą materię z komórek i damy jej odpowiednie warunki tj. pożywkę — powinna się ona rozwijać. Chcąc to zbadać wzięliśmy pod obserwację hydrę. Jest to nieskomplikowane żyjątko, składające się z jamy chłonnej, pokrytej komórkami. Hydra odznacza się wielką zdolnością odradzania. Można pociąć ją na drobne kawałki i z każdego kawałka powstanie nowa hydra. To znaczy, że w jej ciele znajduje się łatwo rozwijająca się materia żywa. Wzięliśmy 20 takich hydr, roztarliśmy je w naczyniu, następnie przy pomocy specjalnego aparatu oddzieliliśmy pozostałe nieroztarte komórki od płynu, mającego roztartą materię białkową. Poddaliśmy obserwacji tylko płyn, zawierający, jak przypuszczaliśmy, drobniuchne części żywej materii. Okazało się, że z tego płynu powstały drobne kuleczki, które rozwijały się dalej, tworzyły komórki z jądrem i te komórki zaczęły dzielić się i rozmnażać.

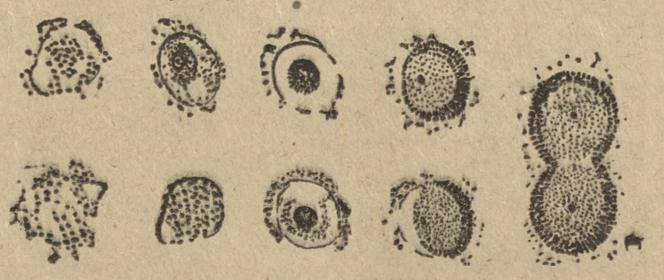

Okazało się, że miał słuszność Engels, gdy twierdził, że wszędzie gdzie jest białko, tam jest życie. Przekonawszy się, że z żywej materii powstają nowe komórki, doszliśmy do wniosku, że należy zbadać rozwój z żywej materii nie tylko komórek organizmu, lecz również virusów, bakterii i najprostszych żyjątek np. ameb. Obserwacje nad amebami wykazały, że ich rozmnażanie odbywa się nie tylko przez dzielenie, jak mniemano dotychczas, lecz również nieznanym dotąd sposobem: drogą wyrzucania najmniejszych jądrowo-protoplazmowych ziarenek, a z każdego ziarnka tworzą się nowe komórki. Wykrycie to jest ważne dlatego, że wyjaśnia przyczyny rozmnażania się najprostszych żyjątek i szybkiego rozwoju złośliwych puchlizn w organiźmie człowieka.

Jakie znaczenie dla nauki mają te badania? Przede wszystkim **obalamy naukę Virchowa i jego szkoły i udowadniamy, że życie istniało jeszcze przed powstaniem komórki.** Dla biochemii na skutek naszych badań powstaje konieczność przeanalizowania głębokiego przemiany materii, niekomórkowych form życia i opracowania genezy powstania białka.

Jeżeli w organiźmie oprócz komórek istnieje żywa materia tzn. że przy badaniu wszelkich chorób trzeba liczyć się z tym, że komórki powstają z żywej materii i trzeba umieć ściśle rozpoznawać gdzie odbywa się proces rozkładu a gdzie następuje nowe tworzenie komórek. W dziedzinie mikrobiologii powstaje konieczność szerokiego zbadania niekomórkowych form mikrobów i żywej materii, z której rodzą się mikroby. Rozwiązanie tego zagadnienia ułatwi walkę z zakaźnymi chorobami".

* * *

Olga Lepieszyńska, która jest dziś na ustach całego świata uczonego, prowadzi dalej badania z niesłabnącą energią, pomimo swego sędziwego wieku. Urodzona w Permie, w bogatej rodzinie Protopowych. Już na ławie szkolnej wstąpiła do kółek rewolucyjnych. Jako fikcyjne narzeczona uzyskała widzenie w więzieniu z rewolucjonistą Lepieszyńskim, za którego następnie wyszła za mąż. W 1894 r. poznała Lenina i współpracowała z nim, a w Genewie utworzyła stołówkę dla emigrantów-bolszewików. Przed Wielką Rewolucją Październikową powróciła do kraju i wzięła czynny udział w pracach przygotowawczych do rewolucji. (hb)

# Wichry biją o „dach świata"

Himalaje — ojczyzna śniegów — w sanskrycie takie poetyczne jest znaczenie słowa, którym Hindusi nazwali niebotyczne, niezbadane, białe góry, leżące na północy ich kraju. Kraj śniegów, demonów i bogów! Kraj, którego granice wytyczyła sama natura. W nim zbierają się wody, użyźniające olbrzymie połacie świata.

Himalaje są łańcuchem górskim około 3 000 kilometrów długim, składającym się z kilku równolegle biegnących masywów. Przez obydwa końce środkowego masywu przebijają się szerokimi bruzdami dwie rzeki. Jedną jest Tsangpo (Brahmaputra). Drugą jest Indus, nad którego brzegami rozbrzmiewały pierwsze języki zachodnie. Dolinę jego przewędrowały w kierunku zachodnim te ludy i rasy, które miały odkryć i zaludnić Europę. Przez środek tego obszaru biegnie poprzeczna dolina Arunu, wiążąca Tybet przez Nepal z Indiami. Rozdział wód nie leży jednak w Himalajach. Znajduje się on dalej na północ, w równolegle do Himalajów

*Typowy krajobraz tybetański: górzysty, pokryty głębokimi i rozległymi kotlinami*

biegnącym łańcuchu gór, równie wielkim, choć nieco niższym. Są to odkryte przez Sven Hedina Transhimalaje. Z nich, wraz z wodami, które płyną do Morza Kaspijskiego i do Oceanu Spokojnego, wypływa birmański Salwen, indochiński Mekong oraz Yang-Tse, karmicielka Chin.

## Kraina kontrastów

Krajobraz Himalajów pełen jest porywających kontrastów. Na północy leży wyżyna Tybetu na przeciętnej wysokości 4000 do 4500 metrów nad poziomem morza. Nad niemal bezkresnymi przestrzeniami które latem pokrywają się krzewami i trawami stanowiącymi pastwiska dla wielogłowych stad yaków, niemal przez cały rok rozciąga się pogodne niebo zalewające je jaskrawym światłem słońca. Jest to kraina suszy, mrozu, wiatrów lustrzanej przeźroczystości powietrza, która sprawia, że pokryte wiecznym śniegiem szczyty łudzą bliskością czy oddaleniem.

Na południu rozciąga się czarodziejska kraina podzwrotnikowych Indyj. Wieczorem opuszcza się rozpaloną żarem słonecznym Kalkutę. Rano, po przebyciu równiny bengalskiej, docieramy do jeszcze bardziej niezdrowej okolicy Tirai, do pasa bagnistych dżungli, stanowiących południowe obrzeżenie Himalajów, do królestwa moskitów, żmij, tygrysów i febry. W Siliguri, gdzie droga odchodzi do Lhassy, oczom ukazuje się olbrzymi masyw z niewielu tylko długimi grzbietami, nad którymi rozpina się niskie niebo. Jeszcze trzy godziny coraz wyżej prowadzącej drogi przez plantacje herbaty, dżungle i lasy aż do Darjeeling. Tutaj, na wysokości 2200 metrów, na przedprożu środkowego łańcucha, objawia się cała wspaniałość Himalajów. Cały horyzont zakrywa masyw drugiej najwyższej góry świata, Kanczindżinga (8603 m). Jego pola wiecznych śniegów błyszczą w pełnym słońcu. Jeszcze dwa etapy wśród cedrów himalajskich i olbrzymich rododendronów, bambusów, lian, wysokich paproci i orchidei. Od grzebienia Singalila, granicy między Nepalem i Sikkim. Na grzebieniu ciągnie się ścieżka do wysokości 3600 m!

## 14 szczytów powyżej 8000 m.

Stąd jak na dłoni widać nieprzerwany mur szczytów górskich, z których 14 przekracza wysokość 8000 m! Jednym z nich jest Mount Everest, najwyższy szczyt na kuli ziemskiej (8888 m). Burzowymi wichrami porywane śniegi tworzą wieczny pióropusz, lecący w dal.

Na stokach Himalajów w całej swej niezczycielskiej potędze szaleje monsum. Z końcem każdej wiosny nadciągają i przez trzy i pół miesiąca bez przerwy wilgotne wiatry południowo-zachodnie atakują łańcuch Himalajów, rodząc burze i śnieżyce o ogromnej sile, podczas gdy pobliskie doliny zatapiają potopowe deszcze.

W Assamie w niektórych stacjach, w kilka zaledwie tygodni, opady wynoszą ponad 12 metrów! To jest przyczyną, że tak wiele wypraw alpinistów, wyruszających na zdobycie Himalajów, kończy się niepowodzeniem. Mimo to dotarł już człowiek na wysokość 8600 metrów. Pozostała odległość do wierzchołka Mount Everestu, wynosząca niecałe 300 metrów, broni się przed śmiałkami! Przeszkodą niepokonaną są tam wichry, wiejące bez przerwy. Wystarczyłaby zaś przerwa kilku godzin, ażeby wierzchołek osiągnąć!

Liczne wyprawy, podejmowane dla zdobycia olbrzymów himalajskich, miały wysoce dramatyczny przebieg. Jedna z wypraw, podjęta w roku 1934 na Nanga Parbat (8116 m) w północno-zachodnim krańcu Himalajów dotarła na wys. 7900 m. Kilka godzin wysiłku było jeszcze potrzeba, ażeby dotrzeć do wierzchołka, kiedy nagły monsun, wiejący całą potęgą omal nie zmiótł wszystkich uczestników wyprawy. Po kilku dniach wyczerpującej walki z żywiołem dziewięciu członków wyprawy „wypaliło się" do cna. Zmarli z całkowitego wyczerpania sił. Ocalał tylko jeden człowiek, który wydarł się zasypującym go śniegom.

*W ten sposób odprawiają lamowie tybetańscy swoje modły*

## Kwitnące orchidee i wieczne śnieżyce

Za najpiękniejszy kraj świata ,o bajkowej wprost urodzie krajobrazu, roślin zwierząt i zwyczajów ludzkich uchodzi Sikkim, położony wśród Himalajów. Sięga on od podzwrotnikowych dżungli indyjskich na południu, do olbrzymich, niemal pozbawionych roślinności obszarów stepowych Tybetu na północy. Leży między niedostępnym Nepalem na zachodzie, a niezbadanym Bhutanem na wschodzie, między zakażonymi febrą dolinami Terai i niebosiężnymi lodowcami masywu górskiego Kanczindżinga, zwanego też Kangchendżonga. Znajdziemy w nim wszystkie strefy roślinności i życia zwierzęcego: puszcze tropikalne, okolice podzwrotnikowe, pełne kwitnących orchidei strefę umiarkowaną z charakterystycznymi dla niej brzozami i lasami sosnowymi, szerokie przestrzenie gęstych zarośli rododendronowych, wrzosowiska nad granią drzew, nagie skały i wieczne śniegi. Nie ma bodaj w świecie drugiego kraju o takim bogactwie barw i kształtów!

*Na wielkich wyżynnych połaciach kraju znaczy ludność drogę karawan. Drogi te są niezwykle uciążliwe, gdyż nawet na równinach usiane kamieniami, jak to widzimy na zdjęciu. Są jednak okresy, w czasie których pewne części wyżynnego Tybetu, dzięki podłożu granitowemu nie przepuszczającemu wody, zamieniają się w rozległe bagniska*

## Pijawki — klęską żywiołową

W czasie letnich monsunów wraz z wodami nieprzerwanych deszczów kraj zalewają miliony pijawek, mnożących się w dżunglach, a zamieniających życie krajowców w piekło. Z masywu Kangchendżonga spadają z łoskotem lawiny, niosąc grozę i zniszczenie. Łamią się mosty, drogi zalewa błoto i zasypuje skalny gruz. Domy zabiera powódź. Nawet szosa, prowadząca do stolicy, Gangtoku, bywa w tych miesiącach stale zasypana osypiskami. Strumienie zamieniają się w bystre rzeki, główna zaś rzeka, Tista, przemienia się w huczącego potwora.

Kiedy jednak jesienią monsun przestanie wiać, kraj szybko pokrywa się niesłychanie bogatą roślinnością, olśniewającą przepychem barw. Samych kwitnących rododendronów naliczono 30 gatunków. Wśród zwierząt, w nieprzebytych, splątanych lianami, puszczach, czatuje tygrys na płochliwego jelenia sambar, w pobliżu zaś wiecznych śniegów śnieżne leopardy polują na niebieskie owce górskie. Na bezkresnych stepach tętnią kopyta wspaniałych „kiangów", najpiękniejszych dzikich koni Azji.

Wypadki w Tybecie są logicznym następstwem trzech współczynników. Po pierwsze Tybet stanowił zawsze składową historyczną część Chin jako jej prowincja z pewnymi regionalnymi odrębnościami. Po wtóre wśród najwyższych czynników w Tybecie, które nie poddały się mackom imperializmu anglo-amerykańskiego, panuje przekonanie o integralnej łączności Tybetu z Chinami. Na czele tych czynników stoi zastępca Dalaj—Lamy — Panczen—Lama,

rezydujący w Sigatrze, mieście położonym o 500 km na południe od Lhassy.

I wreszcie umowa międzynarodowa z Wielką Brytanią z 1906 r. potwierdza przynależność Tybetu do Chin.

Opierając się na tych danych Chińska Republika Ludowa zarządziła ekspedycję dla przywrócenia stanu prawnego pogwałconego przez Dalaj—Lamę pod wpływem i naciskiem jego anglo-amerykańskich doradców.

## Usiłowania Anglosasów

Sikkim jest bramą do Tybetu. Dlatego Wielka Brytania nie szczędziła pieniędzy ani przemocy, ażeby maharadżę uczynić sobie posłusznym, aby

*Oto przedstawiciel jednego z plemion, które do dziś prowadzą życie koczownicze*

zawierał on korzystne (czytaj: rabunkowe) dla W. Brytanii układy handlowe, sprzedając kapitalistom angielskim najbogatsze i najurodzajniejsze części kraju.

Stąd usiłują imperialiści anglosascy realizować swoje plany opanowania centralnej Azji.

Około roku 1900 Brytyjczycy dodali maharadży Sikkimu „życzliwego" doradcę, którego zadaniem było rozbudowanie wpływów angielskich na Sikkim oraz na bliski Tybet, na rząd w Lhassie. Kiedy zaś Tybet ciążył politycznie do Chin i do Rosji, kiedy uroczyste listy wicekróla Indyj wracały z Lhassy po pół roku nieotwarte, Anglicy zdecydowali się na zbrojną wyprawę.

Mimo bohaterskiej obrony Tybetańczyków, którzy jedną z przełęczy (Czumbi) zawalili odłamami skalnymi, wojska brytyjskie dotarły do Lhassy. Dalaj-Lamę zmuszono do przyjęcia układów, które przypieczętowały stosunki między Tybetem a Indiami brytyjskimi.

Tybet od wieków był integralną częścią Chin, z którymi wiązały go też buddaizm, związki kulturalne i gospodarcze.

W okresie wojen domowych w Chinach Tybet popadł w zależność od imperializmu angielskiego.

Obecnie Ludowa Armia Chińska niesie Tybetowi wyzwolenie.

*Dużą rolę w życiu Tybetu odgrywały klasztory zamieszkałe przez mnichów tybetańskich. Klasztory te są zbudowane jak twierdze. Przedstawiony na zdjęciu klasztor przypomina do złudzenia zamczysko średniowiecznych rycerzy*

Jeżeli jedziemy z Moskwy na Syberię przez Świerdłowsk, po przebyciu uralskiego łańcucha gór wydostajemy się na ogromną, płaską równinę pokrytą sosnowymi lasami. Gdy pojedziemy linią południową przez Czelabińsk, znajdziemy za Uralem taką samą gładką równinę, gdzie lasy brzozowe przecinają szerokie pola i okalają jeziora.

## Kraj — jak dwie Europy

W Omsku na brzegu Irtyszu te dwie drogi zlewają się w jedną, tworząc Wielką Magistralę Syberyjską. Pociąg bieży coraz dalej i dalej na Wschód w bezkresne przestrzenie syberyjskie. Syberia jest olbrzymia. Obszar jej obejmuje 12,5 milionów km kw. co stanowi przeszło ¼ Azji. Kraj ten pomieścić by mógł prawie dwie Europy. Dotychczas przez Syberię do Oceanu Spokojnego prowadzi tylko jedna dwutorowa linia kolejowa. Wkrótce wybudowana zostanie druga magistrala — Południowo Syberyjska.

Za Omskiem pociąg wpada pomiędzy wsie, łąki, pastwiska, laski brzozowe, niewielkie jeziora i po raz pierwszy za Uralem widoczne ogrody. Dalej rozciąga się sławny step Barabiński, pokryty bujnymi, żyznymi trawami. Krowy dają tu mleko, posiadające wysoki procent tłuszczu. Przed I wojną światową masło syberyjskie rozchwytywane było nie tylko w Rosji europejskiej, ale w Niemczech, Anglii, Francji. Obecnie produkcja tego masła zaspokaja potrzeby robotników przemysłu radzieckiego na Syberii.

## W Nowosybirsku

W dalszym biegu magistrala syberyjska dochodzi do największej rzeki Związku Radzieckiego — Ob. Długość Obu z dopływem Irtyszu wynosi 5200 km. Na skrzyżowaniu linii kolejowej z rzeką leży wielkie miasto Nowosybirsk, jedno z najmłodszych w Związku Radzieckim. Przebywszy długi most na Obie pociąg wpada na obszerny dworzec ze szklaną arką — portalem. Jest to jeden z największych dworców w kraju. Obszar miasta zajmuje trzecie miejsce po Moskwie i Leningradzie. Nowosybirsk jest miastem bardzo uprzemysłowionym, posiada przy tym kilka wyższych zakładów naukowych i filię Akademii Nauk Związku Radzieckiego.

Jedźmy jednak dalej. Mijamy stację Tajga, której nazwa mówi, że tu zaczynają się syberyjskie lasy iglaste. Z Tajgi odnoga prowadzi do starego miasta uniwersyteckiego Tomska. Pociąg dojeżdża do Krasnojarska, leżącego nad szeroką rzeką Jenisiej. Miasto to posiada wielkie zakłady metalurgiczne.

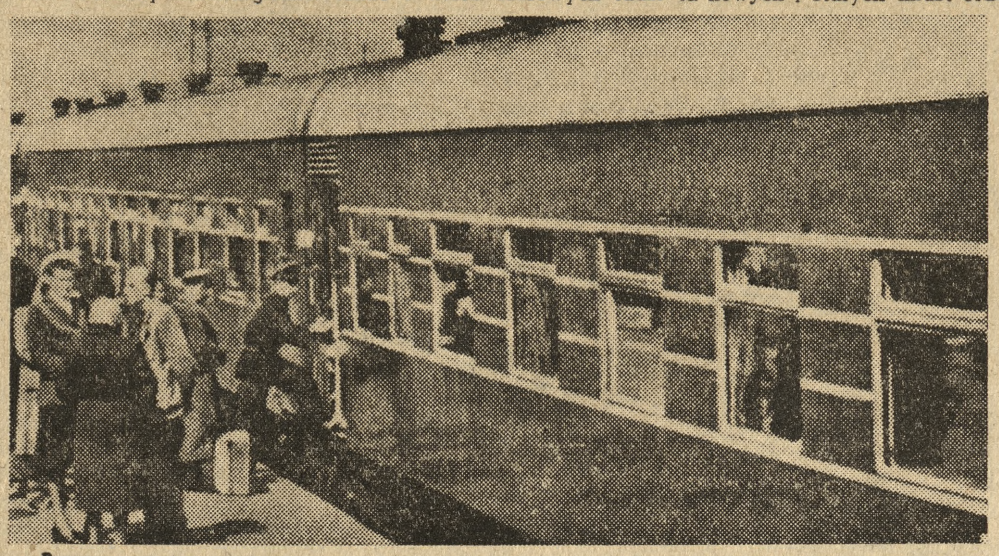

*„Proszę wsiadać — drzwi zamykać!" Stalowy wąż nowoczesnych, błyszczących wagonów dalekobieżnego pociągu Moskwa — Władywostok ruszy za chwilę w swą gigantyczną podróż*

Szeroki most kolejowy przecina Jennisiej. Rzeka ta płynie przez całą Syberię z południa na północ. Wypływa z lesistych gór obwodu autonomicznego Tuwińskiego, gdzie mieszkają Araci, lud na pół koczowniczy, stopniowo organizujący się w kołchozy. Jenisiej wpada do Morza Karskiego.

## Jedziemy przez tajgę

Za Krasnojarskiem linia kolejowa biegnie dalej na południowy wschód. Na północ od magistrali rozciąga się olbrzymia przestrzeń wschodniej Syberii. Jedziemy południowym jej brzegiem. Wzniesienia wschodniej Syberii pokryte są nieobjętą tajgą. Na horyzoncie niebieskawa linia niewysokich gór pokrytych liściastymi lasami. Nieprzebyte gąszcze tajgi pełne są zwalonych drzew i pni. Ziemię pokrywa mech, jagody i różowo liliowe kwiaty. Syberia wschodnia jest większa od zachodniej, lecz górzysta i surowa a przez to mniej zaludniona i rolnicza. Posiada natomiast wielkie pokłady węgla kamiennego, sporo rudy żelaznej i złota. Głucha i dzika wschodnia Syberia była miejscem zesłania rewolucjonistów i powstańców polskich. Tu przebywali na zesłaniu Lenin i Stalin, tu wcześniej byli dekabryści, Czernyszewski, Korolenko i wielu czołowych ludzi walczących o postęp w kraju cara. Obecnie władza radziecka zmienia oblicze kraju. Powstają szosy, nowe kopalnie i zakłady naukowe.

**Pociąg pośpieszny, który wyjeżdża z Moskwy do Władywostoku na Dalekim Wschodzie, odbywa drogę 9336 km w 17 dni. Pociąg osobowy potrzebuje na przebycie Wielkiej Magistralii Syberyjskiej pełnych 3 tygodni. Mówi nam to wymownie o wielkości obszarów syberjskich!**

## Jezioro głębokie jak morze

Pociąg mija czeremchowskie zagłębie węglowe i po 24 godzinach dojeżdżamy do Irkucka, leżącego na prawym brzegu wielkiej rzeki Angary. Jest to rzeka o bystrym biegu, pełna, tak jak Dniestr, porohów, dzięki czemu powstały tu liczne hydrostacje. Wody tej rzeki reguluje wielkie jezioro Bajkał, z którego wypływa.

Jezioro Bajkał jest najgłębszym na świecie. Zimna, słodka woda dochodzi tu do głębokości 1741 m. Magistrala okrąża Bajkał od południa, przewijając się przez skaliste wybrzeża. Irkuck jest ośrodkiem przemysłu maszynowego i górniczego. Znajduje się tu oddział Akademii Nauk ZSRR.

Za Bajkałem leży Buriat-Mongolska Republika autonomiczna ze stolicą Ułan-Ude. Rząd radziecki podniósł kraj pod względem kulturalnym. Wśród Buriatów nie ma już prawie analfabetów. Pociąg od Irkucka lekko zakręca ku północy i dojeżdża do Czyty, ostatniego wielkiego miasta na magistrali syberyjskiej, po czym wpada do Mandżurii, dociera do ludnego Charbina i biegnie w kierunku południowo-wschodnim do Władywostoku końcowej stacji — portu na Morzu Japońskim.

## A teraz samolotem

Na Irkucku skończyliśmy naszą podróż. Z Irkucka do Jakucka stolicy autonomicznej republiki tejże nazwy, na której zmieściłoby się 6 Francji lub 12 Anglii, trzeba lecieć samolotem, gdyż jeszcze nie dociera tam kolej. Zmieniło się obecnie życie w tym olbrzymim kraju. Jurty Jakutów zbudowane ze stojących brewion obmazanych gliną, w których szkło zastępowały tafle lodu zmieniły domy europejskie. Powstało piśmiennictwo rodzime. W Jakucku także pracuje oddział Akademii Nauk.

* * *

Wielka magistrala syberyjska odegrała poważną rolę w rozwoju życia gospodarczego, gdyż dała temu krajowi miliony nowych osiedleńców, którzy uprawiają dziś miliony nowych hektarów ziemi, zwłaszcza w zachodniej Syberii. Droga ta ożywiła wymianę towarów wewnątrz kraju i dodała bodźca do powstania i rozkwitu nowych i starych miast oraz rozbudowy wielkiego przemysłu.

FR. HRYNIEWICZ

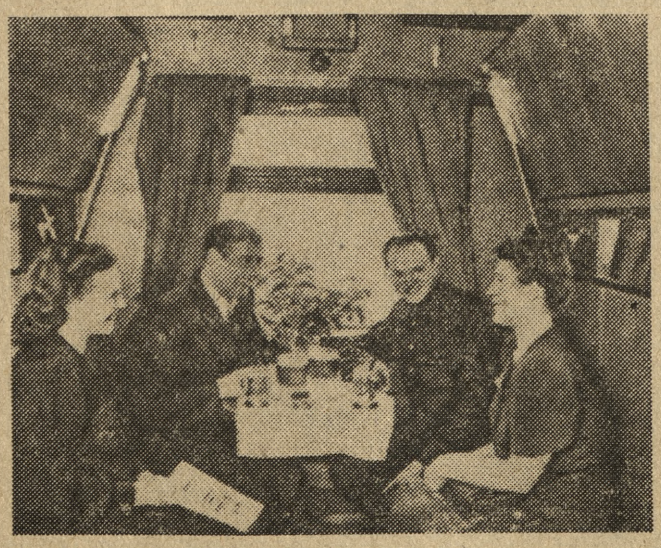

*Wagony pociągu dalekobieżnego Moskwa — Władywostok wyposażone są we wszelkie możliwe wygody tak, by zredukować do minimum trudy długotrwałej podróży*

Tłoczono: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione, Poznań, ul. Wawrzyniaka 39
K-1-13306

# „ASPIRYNA ZIOŁOWA"

## w walce z grypą

Zbliża się zima, nadszedł już okres jesiennych słot i tych gwałtownych nieraz zmian pogody, zmian, które stają się upartym tematem rozmów i, niestety, przyczyną epidemii grypy i innych form przeziębienia.

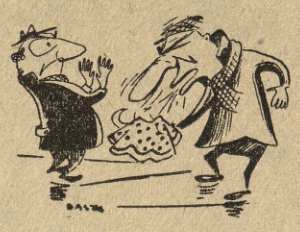

Trudno by obliczyć dokładnie, jakie straty ponosi rokrocznie gospodarka polska wskutek corocznej niemal epidemii grypy. Jeśli do tego dodać pogrypowe i dość częste komplikacje i straty w ludziach, a więc nieprzeliczalne na pieniądze — trzeba stwierdzić, że leczenie grypy, a szczególnie zapobieganie jej jest sprawą niezwykłej doniosłości.

Leczenie grypy drogą chemiczną jest, niestety, często zawodne i to właśnie zmusza zwolenników leczenia ziołami do zajęcia się tą sprawą. Grypa atakuje różne części ustroju, różne organy, trzeba więc nie tylko leczyć, ale i zapobiegać, zachować siły ustrojowe, a nawet wzmocnić je.

Zakażenie grypą odbywa się bezpośrednio z osoby na osobę przez drobne części plwociny, wyrzuconej przy kaszlu, przy kichaniu przy wycieraniu nosa, a nawet przy rozmowie. Grypa nie oszczędza żadnego wieku: atakuje starców i dzieci, ludzi młodych i w sile wieku. Drobnoustroje odznaczają się bardzo wielką lotnością, wskutek czego choroba szerzy się bardzo szybko, ogarniając często bardzo wielkie masy ludności. Siewców grypy należy się wystrzegać i oni sami powinni pamiętać o tym, że otoczenie narażają na chorobę, trzeba zerwać z karygodnym zwyczajem całowania po rękach, trzeba się powstrzymać nawet od podawania ręki. Nie można bowiem uważać grypy za chorobę, wynikającą z przeziębienia, gdyż jest ona choroba roznoszoną przez zarazki i tylko przez zarazki.

Do najczęstszych i jednocześnie najbardziej niepokojących objawów grypy należy bez kwestii gorączka, bez której nie przechodzą nawet lekkie przypadki grypy, a najniebezpieczniejszym z powikłań grypowych jest, zawsze grożące przy grypie — zapalenie płuc.

Z wielu różnych ziół w zwalczaniu grypy najskuteczniejsze są: kora wierzby białej, która działa napotnie, przeciwgorączkowo, przeciwbólowo i uspakajająco, kwiat tawuły łąkowej, owoc maliny, pączki topoli, liście brzozy, kwiat bzu czarnego, kwiat lipy, rumianek i inne. Działają one podobnie jak kora wierzby białej, przede wszystkim dzięki zawartym w nich związkom salicylowym. Niektóre z nich, jak np. rumianek, działają przeciwbólowo i odkażająco wskutek zawartości olejku eterycznego, tzw. azulenu, inne zaś, jak liście brzozy oprócz tego działają i moczopędnie, dzięki saponinom.

Ażeby spotęgować działanie poszczególnych z tych ziół farma kolodzy skompletowali z nich mieszankę ziołową, tzw. „aspirynę ziołową". Mieszanka ta, która bogactwem składu znacznie przewyższa działanie aspiryny nosi nazwę „mieszanki przeciwgorączkowej" — „Pyrosan" (dotąd sprzedawana pod nazwą „Antypyretica nr 6".

Posiada ona następujące własności lecznicze: 1. obniża gorączkę, działając wprost na ośrodek termoregulacyjny (przez związki salicylowe) i napotnie przez rozszerzenie naczyń i pobudzenie gruczołów potowych skóry (dzięki olejkom, glukozydom oraz związkom salicylowym). 2. działa przeciwbólowo, dzięki zawartości związków salicylowych i olejków. 3. zwiększa diurezę dzięki saponinom i 4. działa szybko.

Mieszanka ta jest skuteczna przeciw wszelkim postaciom grypy.

Należy ją jednak stosować nie tylko wtedy, gdy się już ma grypę ze wszystkimi jej klinicznymi objawami, ale już przy pierwszym sygnale najlżejszego dreszczyku, zwiastującego przeziębienie — iść do łóżka i wypić szklankę naparu, w miarę możności z miodem który ma również działanie rozgrzewające.

**Józef Pieprzyk**

# POEMAT O ŚCIERCE

## Gospodyniom domowym

*Ścierka*
*niewielka*
*to rzecz,*
*lecz*
*godna rymów tak samo jak księżyc,*
*co we wierszach romantycznych świeci —*
*niechże i ona posłuży za temat*
*poecie.*

*Bo nie ma*
*takiej rzeczy na świecie,*
*która byłaby zła, o ile jej użytkownik*
*ma czyste ręce*
*i intencje!*

*Uwaga — rozpoczynamy seans!*

*Scena*
*w kuchni przy ulicy 3 Dziewic,*
*kotara — firanki w oknie...*
*Jeśli lubisz gapić się samotnie*
*z podwórza, patrz tak długo, aż nie zmokniesz,*
*gdy się przechyli przygodne naczynie!*

*Tymczasem gotuj się, piękna gospodyni*
*po wieczerzy*
*do sprzątania*
*i pomywania*
*talerzy.*

*Umaczaną w ciepłej wodzie ścierką,*
*jak węgorz oślizgłą*
*przetrzej porcelity,*
*które spod niej mignął*
*pękiem blasku*
*i rozśmieją się jak syte*
*dzieci o czystych buziach!*

*Widzę już twą szafę kuchenną*
*czystą — promienną —*
*o półkach jak strofy wiersza,*
*które mają dźwięczne białe słowa...*

*... Robota gotowa —*
*i ciche skrzypnięcie drzwi —*
*czy mąż już śpi — ?*
*i w łóżeczku maleńka pociecha*
*przez sen się uśmiecha — ?*

*Oto mój wiersz o ścierce...*
*o schnącej przy piecu ścierce*
*zapomnianej we wszystkich wierszach wszystkich poetów świata*
*tak potrzebnej*
*jak: łyżeczki srebrne i niesrebrne,*
*wykałaczki,*
*spluwaczki,*
*żarówki,*
*garnki,*
*kwiaty,*
*ptaki...*
*Amen.*

*Przyjacielu, który na podwórzu*
*czekałeś na coś ciekawego,*
*idź do domu,*
*gdyż czas szybko mknie —*
*nic tu więcej nie będzie nowego.*
*Ścierka przy piecu schnie.*